

DARIUSZ SKÓRCZEWSKI

**MIĘDZY IGNORANCJĄ A KOMPETENCJĄ  
PERSPEKTYWY I OGRANICZENIA NAUCZANIA  
POLSKIEJ POEZJI W AMERYKAŃSKIM UNIWERSYTECIE**

Powoli zaczął się przede mną odsłaniać sekret obcości, różnica tonu, dużo ważniejsza niż różnica znaczeń, bo dotkliwie bliska.

Stefan Chwin, *Hanemann*

---

CO KILKA LAT PRZETACZAJĄ SIĘ PRZEZ POLSKIE PISMA DYSKUSJE O ZNACZENIU polskiej literatury w Europie i świecie. Temat to nienowoty; partykularyzm polskiej literatury *versus* uniwersalizm literatur obcych, niezrozumiałość dla zagranicznego odbiorcy a przekonanie rodzimego czytelnika o inherentnej głębi problematyki i wyjątkowych wartościach artystycznych — motywy te, które wystąpiły z wielką siłą w głośnym odczycie Stefana Żeromskiego, eksploatowane były przez cały XX w. przez pisarzy, krytyków i badaczy angażujących się w niezakończony spór o „bezwzględna i istotna wartość literatury polskiej w stosunku do literatur świata”<sup>1</sup>. Refleksja nad dydaktyką polskiej poezji na amerykańskim uniwersytecie wymaga ustosunkowania się do problemów, które stanowią przedłużenie owego sporu, przedłużenie jednak wykraczające poza pierwotną istotę debaty. Myślę o pytaniu nie tyle o wartość naszej literatury, co o cele finalne jej nauczania za Atlantykiem oraz uświadomione w związku z nimi możliwości i ograniczenia. Specyfika uwarunkowań amerykańskich sprawia, iż ograniczenie refleksji do terytorium Stanów Zjednoczonych nie wymaga chyba szerszego uzasadnienia.

Zagadnienie recepcji naszej literatury w USA nieuchronnie otwiera horyzont dla refleksji nad stanem dziedziny, która obecność tejże literatury w znacznej mierze współtworzy, a więc amerykańskiej polonistyki czy też — szerzej — tzw. „studiów polskich” (*Polish studies*).

Głosy dotyczące recepcji polskiej literatury w USA wskazują, w moim przekonaniu, na istnienie trzech głównych typów postaw wobec tego, co robi się i co można zrobić, by zwiększyć zainteresowanie polską literaturą i studiami polskimi na tamtym

---

<sup>1</sup> S. Żeromski: *Literatura a życie polskie*. W: *Kartografowie dziwnych podróży. Wypisy z polskiej krytyki literackiej XX wieku*. Red. i wstęp M. Wyka. Kraków 2004, s. 162.

obszarze. Postawy te: *zadufanie*, *rezygnacja*, *realizm*, mimo iż zasadniczo się wykluczają, niekiedy współwystępują w wypowiedziach tych samych uczestników dyskusji — stąd nie przyporządkowuję do nich konkretnych nazwisk. Chodzi raczej o poglądy niż ich wyrazieli.

Zwolennicy pierwszego stanowiska rekrutują się na ogół spośród przedstawicieli różnych kręgów polonistyki krajowej, lecz zaliczają się do nich również liczni, zwłaszcza mniej zorientowani w polonistycznych perypetiach, Polonusi. Łączy ich swoista celebrowanie polskości; grupują się wokół mitów, wśród których nadrzędne miejsce zajmuje przekonanie o wyjątkowości polskiego „losu” i kultury, w tym również literatury. Mentalność tę, przekładającą się nierzadko na bezpodstawną tromtadrację, opisał przed laty Andrzej Kijowski, wskazując z właściwą sobie bolesną wnikliwością jej źródło:

Jednym źródłem stereotypów takich jest u nas historia ojczysta; jest to bowiem jedyna kultura dziedziczona. [...] Wbito nam ją ze specyficznym, porozbiorowym komentarzem, i my ją razem z tym komentarzem przekazujemy: a ta Polska, syneczku, była kiedyś wielka i potężna..., a to polskie wojsko było niegdyś sławne..., a te polskie buty, a ta polska kiełbasa...<sup>2</sup>

Jednym z aksjomatów tego stylu myślenia w odniesieniu do literatury jest — dające się częstokroć usłyszeć w kularowych rozmowach oraz telewizyjnych „newsach” — przekonanie o wyjątkowej wprost randze polskiej poezji w USA i uznaniu, jakim nasi poeci cieszą się wśród Amerykanów. Przesłanek do takich wniosków dostarczają — jakże rzadkie — spektakularne gesty i akcje, jak np. ofiarowanie katedry na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley Czesławowi Miłoszowi, pobyt Stanisława Barańczaka na Harvardzie, doroczne seminarium poetyckie organizowane przez Adama Zagajewskiego w Krakowie czy wieczór polskiej poezji 13 marca 2002 r. w nowojorskim audytorium Cooper Union, możliwy dzięki historii związanej z publikacją pamiętnego wiersza Zagajewskiego *Spróbuj opiewać okaleczony świat*. Nie podważając znaczenia tych gestów i wydarzeń, nie sposób jednak nie zapytać o ich trwałe ślady, kontynuacje, dopełnienia. Myślę zwłaszcza o kwestiach organizacyjnych, które dla obecności i wizerunku cudzej kultury w tak pragmatycznym społeczeństwie jak amerykańskie odgrywają rolę równie doniosłą, co przekład tomiku wierszy. Weryfikacja za pomocą wymiernych rezultatów nie wypada dobrze: Miłosa po jego odejściu z Berkeley nie zastąpił żaden polonista (a przecież — chciałoby się rzec — nie ma ludzi niezastąpionych), katedra literatury polskiej na Harvard University aż do sierpnia 2004 r. pozostawała nieobsadzona<sup>3</sup>. Na szczęście, Adam Zagajewski nadal każdy

<sup>2</sup> A. Kijowski: „*Biały orzeł na nerwowym tle*”. W: Tegoż: *Gdybym był królem*. Poznań 1984, s. 163, 164 (podkr. autora).

<sup>3</sup> O istnieniu, a raczej wygasaniu *Polish studies* na amerykańskich uniwersytetach, pisał Alex Kurczaba w artykule: *East Central Europe and Multiculturalism in the American Academy*. „Sarmatian Review” September 1998, vol. XVIII, no. 3.

semestr wiosenny spędza na University of Houston, wypada więc mieć nadzieję na kolejne polskie akademie poetyckie.

Twarde realia, z jakimi nieuchronnie zderzyć się muszą ci, którzy pochopnie zawierzą zwolennikom postawy zadufania, podkreślane są z upodobaniem przez przedstawicieli opcji rezygnacyjnej. Obok kontrowersyjnych tez na temat nieudolności Polaków w USA padają z ich ust stwierdzenia, iż literatura polska wskutek swej zaściankowości nie ma nadziei równać się z literaturą rosyjską, którą Ameryka zawsze będzie faworyzować, choćby z przyczyn imperialnych<sup>4</sup>. Argument ten przypomina tezę, którą wysunął przed laty Juliusz Kleiner, pisząc o słabości polskiej prozy w perspektywie komparatystycznej, a fenomen Gombrowicza z racji jego odosobnienia zdaje się raczej regułą tę potwierdzać. Drugi motyw podjęty przez Kleinera również charakteryzuje się żywotnością:

Literatura polska jest dla Zachodu za mało egzotyczna, by na podobieństwo literatury rosyjskiej zająć obrazem nowego, obcego świata, a zanedo opanowana przez cele narodowe, by przykuć walorami ogólnoludzkimi.<sup>5</sup>

Trop ten stale powraca w dyskusjach nad nieznaną polskiej literatury w Ameryce<sup>6</sup>. Polemizujący z Aleksandrem Schenkerem Zdzisław Najder<sup>7</sup> pośrednio przyznaje mu rację w tym, iż to raczej w Europie niż w USA liczyć można na silniejszą obecność studiów polskich, co w świetle ponawiających się aktów dyskryminacji polonistów na amerykańskich uniwersytetach nie odbiega zanedo od prawdy. Rezygnacja wydaje się w obliczu beznadziejnej sytuacji decyzją najrozsądniejszą.

W tych okolicznościach *dictum* La Rochefucaulda nie traci na aktualności. Zwolennicy opcji realistycznej, uznając niesprzyjające warunki, w jakich przyszło im uprawiać polonistyczne poletko, wołają raczej „zapalić świeczkę niż przeklinać ciemność”. To swoista wersja „pracy organicznej” w erze, *excusez le mot*, globalnej wioski. Nauczanie poezji na kursach w rodzaju prowadzonego przez stypendystów kościuszkowskich na Uniwersytecie Rice’a w Houston „Modern Polish Poetry in Translation” do takich działań należy<sup>8</sup>.

Realisci przyznają, iż poezja — z racji swej elitarności — pozostanie zapewne domeną ekspertów, koneserów i „szperaczy”, czyli osobników o specyficznym profilu zainteresowań humanistycznych i pewnej dozie „beziinteresowności”. Obecność naszej

<sup>4</sup> A. Schenker: *Czy polonistyka na zachodnich uczelniach przetrwa koniec zimnej wojny* (rozmowę prowadził A. Bielik-Robson). „Europa” 2005, nr 3 (15).

<sup>5</sup> J. Kleiner: *Wartości światowe literatury polskiej*. W: *W kregu historii i teorii literatury*. Wybór i oprac. A. Hutnikiewicz. Warszawa 1981, s. 39.

<sup>6</sup> Por. J. Niżańska: *Literatura narodowa czy literatura? Spojrzenie komparatysty*. „Postscriptum” 2001, nr 1—2 (37—38), s. 80.

<sup>7</sup> Z. Nader: *Polonistyka, Ameryka i archiwum Herberta*. „Europa” 2005, nr 4 (21).

<sup>8</sup> Jako stypendysta The Kosciuszko Foundation, w latach 2002 i 2004 prowadziłem m.in. kurs polskiej poezji współczesnej w przekładzie w Rice University. Moimi poprzednikami byli: Piotr Wilczek, Krzysztof Koehler i Jan Rybicki.

literatury na szerszym forum czytelniczym zapewnić może wyłącznie dobra, ciekawa i porządnie przetłumaczona, a także odpowiednio wylansowana, proza. Być może narracje multikulturowe, regionalizujące (zgodnie z obowiązującą modą na kultury egzotyczne) — np. proza Andrzeja Stasiuka? Realści godzą się z tym, że polska poezja nie jest — i zapewne nieprędko będzie — włączona do korpusu wykształcenia literackiego amerykańskich humanistów. Nie traktuje się jej bowiem w USA jako dyskursu wyrażającego pewien typ ogólnoludzkiego doświadczenia, na równi z poezją francuską, brytyjską, amerykańską, niemiecką czy rosyjską. Takie są fakty, a na fakty nie można się obrażać. Warto natomiast zastanowić się nad możliwością zmiany *status quo* i zarazem przygotowaniem gruntu pod odbiór takiej prozy, np. poprzez wpłynięcie na *image* Polski i polskiej kultury w USA, co obejmuje rozmaite działania praktyczne: od *public relations* i promocji kraju (nie zapomnijmy, że spośród państw „Grupy Wyszehradzkiej” Polska przeznaczca najmniej funduszy na reklamę i tworzenie własnego wizerunku), poprzez kompetentne przewodniki turystyczne konkurencyjne dla analogicznych wydawnictw czeskich, węgierskich czy estońskich, po nie tylko profesjonalnie przygotowane i prowadzone, lecz także agresywnie popularyzowane kursy języka i kultury (w biuletynach AATSEEL bez trudu znaleźć można liczne oferty „Learn Russian in Russia” czy analogiczne propozycje nauki ukraińskiego, niemal wcale zaś — polskiego). Niska skuteczność działań marketingowych związanych z promocją polskiej kultury za Oceanem wynika po części z braku profesjonalizmu (nie dorównujemy pod tym względem Rosjanom, wyprzedzają nas także Ukraińcy), a po części z fałszywego przeświadczenia, iż o wizerunku danej kultury decyduje wyłącznie jej „obiektywna” wartość, która „wybroni się sama”, a zatem nie wymaga zabiegów lansujących.

Powróćmy jednak do poezji. Na pytanie: dlaczego właśnie ona? — zwolennicy opcji realistycznej odpowiedzieliby prawdopodobnie za Kleinerem: „Wielkość Polski w dziedzinie literackiej polega głównie na jej poetach”<sup>9</sup>. Wątpliwość i partykularyzm polskiej prozy nie pozwolił jej dotąd zaistnieć w szerszym obiegu czytelniczym w Stanach Zjednoczonych, czym nie różnią się one zresztą zanadto od Europy Zachodniej. Paradoksalnie jednak, nieprzekładalność albo raczej niepełna przekładalność poezji nie musi stanowić przeszkody w jej recepcji, co potwierdza doświadczenie dydaktyczne polskich wykładowców w USA. Prawda, iż dobrze przetłumaczone wiersze mają moc oddziaływania ponad językiem oryginału (a na tłumaczy na język angielski polscy poeci nie mogą narzekać), nigdy chyba nie była bardziej przekonująca jak w kontakcie ze studentami.

Nie znaczy to bynajmniej, iż dydaktyka poezji toruje sobie drogę w sposób wolny od przeszkód. Jednym z największych utrudnień, na jakie napotyka wykładowca, nie jest — wbrew pozorom — brak odpowiedniej ilości materiałów w postaci antologii tłumaczeń i tomików w przekładzie, a przygotowanie, a raczej nieprzygotowanie, studenckiej publiczności do uczestnictwa w zajęciach o takim profilu. Niekompeten-

<sup>9</sup> J. Kleiner: *Wartości światowe literatury polskiej...*

cja ta ma dwa źródła. Pierwszym z nich jest postmodernistyczny relatywizm generujący postawę arogancji, a w gruncie rzeczy bezradności wobec tekstu literackiego, którego sens[y] — o ile założymy, że te w miarę obiektywnie istnieją — należy odczytać. Postawa ta sprzyja niekontrolowanemu rozszerzeniu granic interpretacji. Druga przyczyna to ignorancja wynikająca z ahistorycznego myślenia Amerykanów. Na ahistorizm trudno, rzecz jasna, pomstować w kraju, którego korzenie sięgają końca XVIII w. i gdzie ucho studenta słabo reaguje na nazwy epok i prądów kulturowych, tak oczywiste i obciążone znaczeniami dla przeciętnie wykształconego Europejczyka. Prowadzący zajęcia nieustannie odczuwa dyskomfort wskutek braku możliwości odwołania się do „wiedzy pewnej”, która stanowiłoby wspólny punkt oparcia, a którą młodzież w Polsce wynosi z liceum.

Wyposażeniu studentów w kompetencję interpretacyjną służyć mogą: 1) stosowanie metody *close reading*, a więc nakłonienie do respektowania znaczeń podsuwanych przez sam tekst oraz 2) kontekstualizacja lektury poprzez wprowadzenie różnorodnych układów odniesień: historycznego, kulturowego, politycznego, filozoficznego, religijnego, geograficznego etc. O ile pierwsza strategia podkreśla autonomię utworu i skłania do jego kontemplacji estetycznej, druga otwiera perspektywę poznawczą przekraczającą granice sztuki: poprzez dzieło poznaje się kulturę i dzieje narodu. Paradoksalnie, kompetencja osiągnięta na drugim poziomie może się stać utrudnieniem w subtelnym odbiorze utworów niereprezentujących „mowy ezopowej”. Teksty wolne od politycznego czy też ideologicznego wydzźwięku bywają przez studentów, przyzwyczajonych do aluzyjności poetyckiego idiomu, uznawane za „gorsze”, mniej interesujące — bądź też interpretator wmawia im sensy, których same nie posiadają, wskutek niekontrolowanego rzutowania ich na „matrycę ideową” wytworzoną w kontakcie z utworami z grupy „ideologicznej”. To trudne do uniknięcia konsekwencje modelu lektury, który ma dzieło literackie — tekst wprawdzie polisemiczny, zmetaforyzowany i nasączony symboliką — odnieść do doświadczenia, obcej językowo i kulturowo, populacji oddalonego terytorium. Unaocznic swoiste wartości współczesnej polskiej poezji amerykańskiemu odbiorcy — i nauczyć kompetentnej lektury utworów jako dzieł sztuki i zarazem świadectw osobistego oraz zbiorowego doświadczenia — można dopiero, godząc oba style odbioru<sup>10</sup>.

Jednakże szczegółowa strategia nauczania zależy od tego, co lokuje się w strefie pomiędzy ignorancją a kompetencją, a mianowicie od odpowiedzi na pytanie o cel[e] dydaktyki poezji w USA. Nasuwają się trzy możliwe tryby wprowadzenia polskiej poezji do oferty tamtejszej Akademii (rzecz jasna, przy założeniu optymalnych, sprzyjających temu warunków organizacyjno-finansowych i kadrowych):

1. Poezja polska może być — i w praktyce bywa, pomimo administracyjnych utrudnień, ostracyzmu ze strony środowiska (zwłaszcza rusycystów) itp. — częścią

<sup>10</sup> Używam tego terminu w znaczeniu, jakie nadał mu Michał Głowiński: *Świadectwa i style odbioru*. W: Tegoż: *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*. Kraków 1998.

*curriculum* slawistyki lub „studiów europejskich”. To jej najbardziej oczywiste usytuowanie w strukturze studiów uniwersyteckich, ale też najbardziej kłopotliwe z powodów ideologicznych i pozamerytorycznych. Atmosfera nierównej konkurencji z nadal faworyzowanymi (chciałoby się rzec: wręcz bałwochwalczo) zagadnieniami kultury i historii rosyjskiej nie sprzyja bowiem nie tylko rozwojowi, lecz nierzadko nawet kontynuacji takich kursów. O ile należy walczyć o utrzymanie stanu posiadania w tym obszarze, warto zastanowić się nad możliwościami włączenia polskiej poezji w inne, pozaslawistyczne i pozaeuropeistyczne moduły.

2. *Creative writing programs*. Obecność takich postaci jak Adam Zagajewski w roli wykładowców „sztuki pisania” stanowi szansę dla zaistnienia naszej poezji na amerykańskim rynku dzięki jej dotarciu do populacji strategicznej: pisarzy, poetów i krytyków, którzy — wykształceni m.in. na twórczości najwybitniejszych polskich poetów — będą w pewnej mierze, można rzec: nieuchronnie, modelować w swoim kraju jej recepcję. Warto wspomnieć, że fascynacja polską poezją inspiruje niektórych z nich do podjęcia studiów językowych — tylko po to, by móc czytać w oryginale wiersze Herberta czy Wata. Liczba zainteresowanych poznaniem twórczości polskich poetów z pominięciem medium przekładu nie jest może oszałamiająca, lecz sam fakt tak poważnego zainteresowania dobrze rokuje. Proponowane przez Ewę Thompson stypendia na pobyt w Polsce dla niepolskich humanistów można uznać za inwestycję o podobnym profilu i kapitalnym znaczeniu dla wizerunku naszego kraju w USA poprzez „budowanie świadomości”<sup>11</sup>.

3. Polska poezja mogłaby się znaleźć w programie literackich studiów komparatystycznych, studiów nad wielokulturowością, a także badań nad twórczością literacką małych grup etnicznych. Ujęta w takie paradygmaty przestałaby być traktowana jako konkurencja dla literatury rosyjskiej i mogłaby stać się indywidualnym, pełnowartościowym przedmiotem zainteresowań. Jednakże sam fakt, iż polska kultura ma charakter nieimperialny i mniejszościowy, nie zapewni jej jeszcze przyczółka na wielkim polu bitwy o widoczność i reprezentację, jakim jest amerykański rynek humanistyczny. Umiejscowienie polskiej literatury w takim sektorze humanistyki uniwersyteckiej zależałoby, jak się zdaje, przede wszystkim od uchwycenia jej w innej niż tradycyjna, jakże często obarczona skazą polonocentryzmu wynikającą ze wspomnianego wcześniej *zadufania*, perspektywie. Szansy takiej dostarcza w moim przekonaniu np. postkolonializm<sup>12</sup>, który pozwoliłby ująć polską poezję w ramy szerszego, bardziej uniwersalnego niż komunizm czy totalitaryzm, wspólnego populacjom różnych części

<sup>11</sup> E. Thompson: *Sila literatury i sila państwa*. „Europa” 2005, nr 7 (39), s. 11.

<sup>12</sup> O możliwości postkolonialnej interpretacji polskiej literatury pisała Clare Cavanagh w artykule: *Postkolonialna Polska: biała plama na mapie współczesnej teorii* („Teksty Drugie” 2003, nr 2—3). Szczerłość miejsca nie pozwala na polemikę z ujęciem zagadnienia przez Cavanagh; tutaj podkreślę jedynie, iż wbrew temu, co sugeruje znakomita slawistka, perspektywa postkolonialna bynajmniej nie ogranicza się do utworów roztrzęsających zależność od imperium. Nie jest też tożsama z „polityzującą” literackiej interpretacji.

globu, doświadczenia skolonizowania. Doświadczenie to, przełożone na język metodologii, okazuje się niezwykle płodne w zetknięciu z literaturą. Nie chodziłoby zatem o uleganie chwilowej modzie, lecz o rzeczywiste możliwości, jakie polski literaturoznawca przeczuwa w postkolonializmie po lekturze pism Edwarda Saïda, a także książki Ewy Thompson *Trubadurzy imperium*<sup>13</sup>. Nie bez znaczenia dla tego trybu nauczania poezji jest fakt, iż skrzyżowanie literatury i polityki w USA wciąż budzi emocje i zainteresowanie, o czym świadczy choćby liczba studentów wybierających kursy polskie czy wschodnioeuropejskie (nierosyjskie) — o ile kursy takie znajdują się w katalogu uczelni. Niektóre uniwersytety, zasilone grantami federalnymi (np. University of Florida w Gainesville), otwierają nawet instytuty studiów środkowoeuropejskich, reagując na rosnące zainteresowanie nowymi krajami członkowskimi UE, a także na priorytety polityczne amerykańskiej administracji.

Wydaje się, że najszersze perspektywy otwiera trzecia ze wskazanych dróg. Wymaga ona jednak konkretnych kroków ze strony środowiska polonistycznego. To właśnie stąd wyjść muszą nowe odczytania kanonu, a w dalszej perspektywie — być może — także nowa historia literatury, zwłaszcza ostatnich dwóch stuleci, która pokazałaby ideowe i artystyczne konsekwencje uwikłania twórczości pisarzy i poetów w kolonialną zależność (od Rosji i ZSRR, a także Niemiec), jak również kolonialne aspiracje (wobec Ukrainy, Litwy i Białorusi). Nie po to, naturalnie, by sprzedać amerykańskim czytelnikom polską twórczość w celofanie modnego „izmu”, lukrującego prawdziwą wewnętrzną zawartość. Przeciwnie — chodzi o to, by za pomocą instrumentalium badawczego, jakiego dostarcza postkolonializm, zawartość tę odkryć, wydobyć, opisując tym samym to, co Stefan Sawicki nazwał „ethosem polskiej literatury”<sup>14</sup> — lecz niejako z *zewnątrz*, w kategoriach, które uwalniają interpretatora od polonocentrycznej pułapki. W nowym świetle objawiłby się wówczas zapewne, obok wielu innych zjawisk, jeden z wielkich tematów naszej literatury: niewiara Polaka w siebie, w swoje znaczenie dla świata, nieumiejętność mówienia „własnym głosem”, nieustanne przeglądanie się w lustrze cudzej opinii — a także próby przewyciężenia tej szczególnej dyspozycji. Ujęcie postkolonialne byłoby zarazem również szansą dla stojącej „na rozdrożu” polonistyki. Umożliwiłoby jej spojrzenie na polską literaturę z perspektywy, która z „zewnątrznych kontekstów i uwarunkowań” czyniłaby aspekty jej „wewnętrznej» poetyki i problematyki”<sup>15</sup>. Mimo iż realizacja tego projektu wymaga przewyciężenia tradycyjnych formuł uprawiania polonistyki, wydaje się, że korzyści tą drogą osiągnięte w pełni zrekompensują poniesione nakłady.

<sup>13</sup> E. Saïd: *Orientalizm*. Przeł. W. Kalinowski, wstęp Z. Żygulski jun. Warszawa 1991; *Culture and Imperialism*. New York 1994; E. Thompson: *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Przeł. A. Sierszulska. Kraków 2000.

<sup>14</sup> S. Sawicki: *Ethos polskiej literatury*. W: Tegoż: *Wartość — sacrum — Norwid*. Lublin 1994.

<sup>15</sup> R. Nycz: *Polonistyka na rozdrożu*. „Teksty Drugie” 2001, nr 2, s. 8.